

Jak zlikwidować „umowy śmieciowe”, czyli propozycja dla lewicy

8 marca 2023

Od lat lewicowi działacze narzekają na to, że w wielu firmach pracownicy są zatrudniani na tzw. umowach śmieciowych, czyli cywilnoprawnych (zlecenia lub o dzieło) lub B2B (jako przedsiębiorcy prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą, albo nawet spółki z o.o.).

Jest to spowodowane głównie tym, że koszt zatrudnionego w taki sposób pracownika, w przypadku takiego samego wynagrodzenia netto, jest niższy niż w przypadku umowy o pracę.

Co robi państwo, próbując wyeliminować takie obchodzenie przepisów przez przedsiębiorców?

Zwiększa daniny płacone państwu od umów zlecenia w przypadku, jeśli pracownik nie płaci ich gdzie indziej w przynajmniej minimalnej wysokości. Rozważa zwiększenie danin od umów o dzieło i nakazuje rejestrację takich umów.

Odmawia osobom zatrudnionym wyłącznie na umowę o dzieło prawa do korzystania z bezpłatnej opieki medycznej. Chyba że taka osoba dobrowolnie zapłaci składkę na NFZ – w przypadku osób mało i średnio zarabiających dużo wyższą niż składka pracownika lub przedsiębiorcy.

Bywa, że ZUS kieruje sprawę o niezapłacone składki do sądu pracy, twierdząc, że tak naprawdę nie było to żadne zlecenie, tylko faktycznie umowa o pracę.

Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadza kontrole.

Mimo to nadal wielu pracowników jest zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych lub kontraktach B2B. Ci lepiej zarabiający

często nawet chętnie wybierają takie umowy, bo wolą więcej dostać do ręki, niż mieć obietnicę wyższej emerytury. Ale w przyszłości na emeryturze mogą dostawać mniej.

Jednak istnieje dość prosty sposób, by to zmienić.

Zauważmy, że obecnie przedsiębiorcy płacą podatki i inne daniny (nazywajmy je dalej zbiorczo podatkami) częściowo od swoich dochodów (PIT, CIT, własne składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne), a częściowo od... kosztów. Bo wynagrodzenia pracowników są dla nich kosztami, a podatki i inne składki pracownikom płacą faktycznie przedsiębiorcy ich zatrudniający. Jest to prawdą nawet w przypadku pracowników zatrudnionych na kontraktach B2B – bo środki na zapłatę podatków i składek dostają oni od pracodawcy / jedynego kontrahenta.

W ten sposób przedsiębiorca zatrudniający wielu pracowników może przeznaczać na podatki więcej niż przedsiębiorca zatrudniający małą liczbę pracowników – nawet jeśli ma mniejsze zyski, a nawet straty.

Nawet zachowując obecne wpływy do budżetu państwa, samorządów i innych instytucji zasilanych z podatków, można by to zmienić.

Przedsiębiorca mógłby płacić odpowiednio wyższy podatek od swoich dochodów, za to nie musiałby płacić żadnego podatku czy innej daniny od wynagrodzeń pracowników. Jego kosztem w tym przypadku byłoby wyłącznie wynagrodzenie netto. Od wynagrodzeń osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych płaciłby mały podatek (np. równowartość obecnego PIT).

Oczywiście nie byłoby podziału na podatek dochodowy, składkę zdrowotną, emerytalną, rentową, chorobową, wypadkową, na Fundusz Pracy i FGŚP. Opieka medyczna, emerytury, renty, zasiłki chorobowe i dla bezrobotnych byłyby finansowane z jednego źródła. Wysokość świadczeń musiałaby być ustalana inaczej niż obecnie.

W takiej sytuacji opłacałoby się zatrudniać pracownika na umowę o pracę, a nie na umowę cywilnoprawną czy tym bardziej na kontrakt B2B. Samozatrudnienie w celu faktycznej pracy na rzecz jednego pracodawcy przestałoby się też opłacać ze strony pracownika. Ale ten będąc zatrudnionym na umowę o pracę, za tę samą kwotę brutto dostawałby jeszcze więcej netto.

Przedsiębiorcy zatrudniający wielu pracowników przestaliby być dyskryminowani w stosunku do tych zatrudniających niewielu.

Oczywiście, dla niektórych przedsiębiorców (tych zatrudniających małą liczbę pracowników) byłoby to niekorzystne. Choć można by pomyśleć o zróżnicowaniu stawki podatku w zależności od wielkości przedsiębiorstwa lub jego dochodów (ulgi dla mniejszych).

A w sytuacji równoczesnego radykalnego obniżenia wydatków państwa mogłoby się okazać, że w ogóle nie trzeba zwiększać stawek podatkowych przedsiębiorcom.

Zaznaczam, że nie jestem zwolennikiem zwiększania podatków. W ogóle nie jestem zwolennikiem przymusowych podatków i danin. Uważam, że wydatki państwa powinny być maksymalnie ograniczone. Ale zdaję sobie sprawę, że może być to obecnie lub w najbliższej przyszłości niemożliwe. To jest propozycja pewnej delikatnej reformy dla świata, w którym państwo zabiera tyle, ile dotychczas, lub trochę mniej.

To jest luźna propozycja dla lewicy, która libertariańskich rozwiązań i tak nie zaakceptuje. Faktycznie, ma ona wydźwięk marksistowski: opodatkowane powinny być ewentualnie zyski kapitalistów, a nie praca.

To co, lewico? Podchwycisz?

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl